

Powróćmy jak za dawnych lat. Olsztyn, 5 sierpnia 1960 roku. Tłumy widzów zebrały się na Stadionie Leśnym, czekając na otwarcie XXXVI Mistrzostw Polski w Lekkoatletyce. Dwie Marysie, Chojnacka i Bibro w asyście Zdzisława Krzyszkowiaka wciągają flagę na maszt. Orkiestra gra hymn narodowy, zawody rozpoczęte. Pierwsza kolejka trójskoku. Na rozbiegu, po Janie Jaskulskim, staje Józef Szmidt. Rozbieg długi, odbicie ładne i raptem ten zawodnik ląduje za chorągiewką oznaczającą rekord świata! Szmidt pochyła się do tyłu i pada na bok. Stadion oniemiał. Dopiero po dłuższej chwili zawodnik podnosi się z piaskownicy, pozostawiając na piachu odbicie swojego ciała. Znajduje się ono daleko poza chorągiewką oznaczającą rekord świata. Sędziowie mierzą: 17,03! Siła wiatru — 1 metr na sekundę. Dopiero teraz ogromna burza oklasków.

Tak pół wieku temu sprawozdawca "Głosu Olsztyńskiego" relacjonował to wydarzenie — skok Józefa Szmidta, który jako pierwszy człowiek na świecie przekroczył w trójskoku granicę 17 metrów. Czy słyszycie echo tych oklasków, bicie ludzkich serc? Dzisiaj mamy go wśród nas, bohatera tamtych zawodów.

Szanowni Państwo, jest Józef Szmidt postacią legendarną. Urodził się nasz bohater 28 marca 1935 roku w ówczesnym Miechowitz, dzisiaj Miechowice, dzielnica Bytomia. Mówi o sobie: Ślązak jestem! Jego pierwszym językiem był niemiecki, polskiego zaczął uczyć się dopiero po wojnie. Zainteresowanie lekkoatletyką zaszczepił w nim brat Edward, też sportowiec, — sprinter. Nie chciało się trenować samemu, więc namówił Józka do towarzystwa. I wtedy okazało się, że młodszy brat ma ogromny talent, zwłaszcza w skokach. Aby się rozwijać, wstąpił do sekcji lekkoatletycznej Górnika Zabrze. Po Górniku zmienił klub na Śląsk Wrocław, ale potem do tego pierwszego klubu powrócił. Pasma jego sukcesów odniesionych w sporcie jest imponujące. Jako pierwszy zdobył dla Polski dwa złote medale olimpijskie w trójskoku — w Rzymie i w Tokio, w tym drugi był nie lada osiągnięciem, bo na kilka miesięcy przed olimpiadą nasz bohater przeszedł operację kontuzjowanego kolana. Był poza tym Józef Szmidt dwukrotnie mistrzem Europy, rekordzistą świata z wynikiem 17,03, dziewięciokrotnym rekordzistą Polski, trzynaście razy zdobywał mistrzostwo Polski. Nigdy nie unikał walki. Wszystko, za co się

zabrał, robił solidnie, a zarazem nie lubił mówić publicznie o sobie i o swoich sukcesach. ✓ Dzisiaj niewielu sportowców może się pochwalić takimi osiągnięciami, jak występujący tyle lat z polskim godłem na koszulce Kangur ze Śląska, bo taki miał przydomek?

✓ Życie nie szczędziło mu przykrych doznań. Kiedy w 1975 roku wyjechał do RFN i tam zamieszkał, w Polsce został objęty zapisem cenzury. Ówczesne władze robiły wszystko, by został zapomniany. Dzisiaj, kiedy żyjemy w zjednoczonej Europie, gdy mniej ważne jest miejsce zamieszkania, a bardziej, dla jakiego kraju bije nasze serce, inaczej ocenia się i Józefa Szmidta. Wrócił zresztą w 1992 roku, mieszka we wsi koło Drawska Pomorskiego, gdzie postanowił być bliżej natury. Kupił kilkanaście hektarów ziemi i zajmuje się hodowlą kóz. Z żoną Łucją ma dwóch synów, Dariusza i Borysa. || A dziś jest z nami. Tak jak pół wieku temu. I przeżywa swój skok na nowo.]

Szanowny Panie Józefie, czcigodny Mistrzu! W Twoim życie nie brakowało róż, ale również i cierni. Niektóre z nich pozostawiły głębokie ślady w Twoim sercu i w duszy. Ale dzisiaj o tym nie mówimy. Liczy się tylko tamten sportowy wynik i następne Twoje osiągnięcia. Od ustanowienia przez Ciebie wspaniałego rekordu świata minęło pół wieku. | Dzisiaj otrzymujesz honorowe obywatelstwo miasta Olsztyna. Bo też jak nikt inny na nie zasłużyłeś. Sprawileś, że nasze miasto było wtedy na ustach wszystkich. I jest wciąż, bo wystarczy otworzyć internet. Ty nadal zachowałeś sylwetkę sportowca. Podobno, kiedy nałożysz sportowy strój, potrafisz skoczyć, jak na swój wiek, całkiem nie najgorzej. ✓ Szkoda tylko, że Stadion Leśny już nie jest taki jak niegdyś, / podupadł. Czy tak być musi, wcale nie! Korzystając z Pana obecności, panie Józefie, my, wielcy miłośnicy lekkoatletyki, apelujemy: Niech Pan poprze ideę naszego hasła "Przywróćmy blask Stadionowi Leśnemu". Bo chyba pańskiemu sercu jest to miejsce równie bliskie jak naszym!

A teraz usłyszysz pan specjalnie ułożony na Pana cześć wiersz, autorstwa Władka Katarzyńskiego, poety z Olsztyna. I tak jak Kazimierz Wierzyński swój "Laur Olimpijski" dedykował wielkim herosom sportu, tak my go dedykujemy Panu!